

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

### WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Zagranicę: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

### Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się k. 50.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporteryze po miastach i miasteczkach.

### Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Ekspozy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agenci: Uagra (Wiszbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergesona (Senatorska 32).

### Zawiadomienie od władz cywilnych i kościelnych miasta Drezna.

Niniejszem zawiadamia się o mającym nastąpić związku małżeńskim między

p. Tadeuszem Karolem Ksawerym Okolo-Kulak z BIEŻUNIA

a panną Gertrudą Emilją Schneider z Drezna.

## DENTYSTA

S. MANTINBAND  
praktykuje  
w PŁOCKU, przy ulicy Warszawskiej  
w domu p. Kozakiewicza (mieszkanie dawniej  
Lekarza-Dentysty A. ŻADZIEWICZA).

**Oddział Płocki Banku Państwa**  
zawiadamia niniejszem, że od 4 grudnia (22 listopada) nie będzie liczoną procent na rachunkach bieżących prostych i warunkowych.

**ODDZIAŁ PŁOCKI BANKU PAŃSTWA**  
zawiadamia niniejszem, że na zasadzie przepisów, zatwierdzonych przez P. Ministra finansów 16 (28) października 1899 r., wydawane będą pożyczki pod zastaw duplikatów frachtowych na ładunki zbożowe i tego rodzaju świadectwa przyjmowane będą do dyskonta.

### Kalendarzyk tygodniowy

Sroda	29 listop.	Saturnina	Imiona: S. Katołickiego, R. Katołickiego
Czwartek	30 "	Andrzeja Ap.	Imiona: Przemysła, Ludosława
Piątek	1 grud.	Marjana	Imiona: Sadosława, Sulisława
Sobota	2 "	Bibiany i Hip.	Imiona: Wisłimira, Ludomila
Niedziela	3 "	Franciszka Ks.	Imiona: Spitosława
Poniedz.	4 "	Barbary	
Wtorek	5 "	Sabby	

Wschód słońca o godz. 7 m. 32.  
Zachód słońca o godz. 3 m. 47.

Zmiana księżycy. Ost. kwadra d. 25 o g. 7 m. 59 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 24 listop.	4 stóp 10 cali.
pod Płockiem.	d. 25 " 4 " 8 "
	d. 26 " 4 " 6 "
	d. 27 " 4 " 5 "

Temperat. w Płocku: C <sup>o</sup> d. 24 listop.	7,2	8,7	8,3
	d. 25 " 4,4	7,4	1,1
	d. 26 " -1,7	4,0	3,9
	d. 27 " 3,4	6,4	7,5

Deszczu spadło: d. 25 listopada	0,4 m. m.
d. 27 " "	0,7 " "
d. 28 " "	0,9 " "

**Jarmarki:** W gub. płockiej: 4 grudnia w Janowie, 5 w Raciążu, 11 w Chorzelach, w Dobryniu nad Wisłą, w Gólyminie, w Żurminie, 12 w Bieżuniu, w Płocku, 13 w Szrensku, w Zieloniu, 18 w Kikole, 19 w Kuczborku, w Sierpcu, w Wyszogrodzie, 20 w Bielsku.

**W gub. łomżyńskiej:** 4 grudnia w Ciechanowcu, 11 w Radziłowie, 12 w Czyżewie, w Nasielsku, w Wiznie, 13 w Ostrołęce, 14 w Broku, 19 w Czerwinie, w Jedwabnem, w Krasnosielsku, w Świdawie, w Wyszowie, w Tykocinie, w Zambrowie, 20-go w Makowie.

**Teatr.** W Sobotę 2 grudnia próba generalna, a w niedzielę 3-go gr. przedstawienie amatorskie: „Bojowic i Wanda” opera w 2 aktach Korpuckiego i „Qui pro quo” komedia Korzeniowskiego.

### Zmiany w służbie i mianowania.

Pełn. ob. radcy wydziału administracyjnego w Zarządzie gub. płockim sekr. kolg. **Sufranow** zwolniony został od pełn. ob. zgodnie z prośbą. Kancelista magistratu płockiego, **Ignacy Wychowski** zwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą. Syn właścianina z m. Płocka, **Albert Smidt** zamianowany kancelistą w Izbie skarbowej płockiej.

Urządnik z kantoru poczt. telgr. w Płocku **Józef Puzanow** zamianowany pełn. ob. naczelnika oddziału pocztowego w Strzegowie, Urządnik kantoru poczt. telgr. w Nowogrodzie, **Konstanty Waleń** zamianowany nadzorcą w kantorze poczt. t. w Mławie. Urządnik poczt. telgr. z Zawiercia, reg. kolg. **Antoni Dąbrowski** przeniesiony do kantoru płockiego.

Wychowawcy seminarjum nauczycielskiego w Wymyśle mianowani zostali: **Marian Łabanowski** nauczycielem w Radzikach, w pow. rypińskim i **Aleksander Wincenty Sudalski** nauczycielem w Bontkowie w pow. liposkim; **Kazimierz Rutkowski** nauczycielem w szkole drwalskiej, pow. płocki. Wikariusz parafii rypińskiej, ks. **Stanisław Figielski** — nauczycielem religii w szkole 2-kl. żeńskiej i jednoklasowej żeńskiej. Przetranżokowani: nauczyciel **Roman Lamparski** z Chrostkowa w pow. rypińskim do wsi Maluzyna w pow. ciechanowskim. Nauczyciel szkoły Drwalskiej, w pow. płockim, **Bronisław-Kazimierz Baleszew** do Chrostkowa w pow. rypińskim. Nauczyciel szkoły w Radzikach, w pow. rypińskim **Leon Orłowski** do wsi Mala-Turza w pow. mławskim. **Romuald Baprawski** z Bontkowa w pow. lipn. do wsi Kępczewo w pow. mławskim. **Stępan Chęciński** z Liciszewa w pow. lipn. do osady Bodzanowa w pow. płockim. **Daniel Reiz** nauczyciel szkoły Barańskiej, w pow. lipn. do wsi Białasy w pow. rypińskim. **Feliks Zabłocki**, naucz. szkoły Działynskiej do wsi Działowa w pow. płockim. **Henryk Choromański** z Karakowa w pow. lipn. do wsi Działowa. Zwolniony od pełn. ob. nauczyciel szkoły Bodzanowskiej, **Marian Markowski**, z powodu przeniesienia do inspekcji szkół m. Warszawy.

W dniu 14 (26) listopada jako w dzień uroczysty rocznicy urodzin JEJ CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEJ PANI odprawione zostały nabożeństwa uroczyste w kościołach wszystkich wyznań.

W dniu tym miasta były upiękzone flagami, a wieczorem iluminowane.

**Petersburg, 27 listopada.** Arcybiskup mohylewski metropolita Kozłowski zmarł 26 listopada o godz. 1 minut 15 po południu, w wieku lat 80.

### KRONIKA KOŚCIELNA.

W przyszłą niedzielę, to jest 3-go grudnia przypada pierwsza niedziela adwentowa a zarazem dzień — w którym Kościół rozpoczyna nowy rok (kościelny). Cztery tygodnie adwentu wyobrażają cztery tysiące lat oczekiwania przyścia Zbawiciela. Na czas adwentu ustanowionem zostało nabożeństwo. Roratami zwane, ku czci N. M. Panny, jako jutrenki, przez którą przyszło Odkupienie. Nabożeństwo to odprawia się codziennie o świtaniu, a nazwa sama pochodzi od pierwszego wyrazu, jakim zaczyna się Msza św. „Rorate coeli desuper,” co znaczy „Spuście rosę niebios.” W innych krajach podczas takiego nabożeństwa, pali się tylko jedna świeca najwyższa, wyobrażająca Matkę Boską jako jedyną wybraną wśród ludzi. W naszym kraju na mocy oddzielnego przywileju pali się 7 świec, które wyobrażać mają według podania narodowego siedm stanów (król, prymas, duchowieństwo, rycerstwo, panowie, szlachta, lud). „Roraty” odprawiają się w kolorze jasnym, inne nabożeństwa w czasie adwentu w barwie fioletowej. Podczas adwentu wzbronionem jest przez Kościół zawieranie związków małżeńskich.

W kościołach płockich Roraty rozpoczynają się o godzinie 6-jej rano.

## DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosiawickich (82)  
PRZEZ  
**Ludwikę Godlewską.**

— Moja, moja, moja! — powtarzał jak tryumfator. Panna Janina ciągle wdychała.

Na co on odpowiedział jeszcze silniejszym uściskiem i szeptem.

— Ja nie pytam — za co? tylko kocham, więc ty, najdroższa, nie pytaj także.

— Naprawdę kochasz? Nie pogardzasz?... Stefanie!

— Tobą pogardzać? Dzieciaku ty niemądry!

— L... i nie powiesz mamuleczce?

— O czem?

— O tem... o tem, że...

Schowała twarz na jego ramieniu i mówiła cichutko.

— Nie powinnam była pozwolić, wiem, to moja wina, ale tak mię dziwnie wtedy pocałowałaś... zdawało mi się, że idę do nieba... Nie powiesz, Stefanie

Ładysz w odpowiedzi wziął jej główkę w obie ręce i z uśmiechem wielkiego zadowolenia, patrząc na jej oczy spuszczone, kiwał głową.

— Oj ty kociaku głupiutki! Alboż mężczyźni spotykają się z takich rzeczy przed mamuleczką.

— Ja nie wiem... Ale Bolkowi także nie powiesz.

— Roześmiał się głośno!

— Nie, przysięgam!

— Nic i nikomu, prawda? — rzekła z naciskiem.

— Nic i nikomu — powtórzył Ładysz uroczystie.

Panna Janina pojaśniała. Obie ręce położyła mu na ramionach, wspięła się na paluszki i wyciągając usta, rzekła,

— Jeszcze raz zaprowadź mię do nieba, tylko nie tak daleko, dobrze?

Szczepili się ustami i bez oddechu trwali w tym pocałunku długą chwilę. Potem ona odsunęła go łagodnie, mówiąc.

— Idź i wracaj wieczorem.

— Wróć.

Jeszcze jeden uścisk, jeszcze drugi, jeszcze ostatni we drzwiach. Ładysz zbiegł pędem ze schodów, a gdy się znalazł na ulicy, doznał uczucia, jakby był trochę pijany. Miał na głowie ciężar, w głowie zamęt. Myśli mu się mieszały, a był ich natłok wielki i dziwnie niemily. Istny poplątany kłębek. Nie mógł z nim sobie dać rady, wdychał głęboko, patrzył w ziemię i czasami wpadał na przechodniów. Po chwili wszakże wyciągnął ze spletanego kłębka myśl jaśniejszą.

— Gdybym odszedł i zostawił, toby ją zepsuli do reszty. Mogę uratować, bo mię kocha. Miłość to chrzest kobiety. Przeniosę ją w czystsze powietrze, oderwę od rodziny... dla mnie wyrzeknie się wszystkich i wszystkiego... Wezmę w jednej sukience...

To sobie powiedział, odetchnął lżej, jaśniej spojrzął przed siebie i nim doszedł do Saskiego ogrodu, musiał już być zupełnie pogodzony z losem, bo gwizdał.

A w bocznej alei ogrodu zaszedł mu drogę doktor Wieżajski. Stary codzien tu przychodził, póki liście wiślały na drzewach. Teraz machał kijem i wołał.

— Moje uszanowanie panu Ładyszowi dobrodziejowi! Ze dwa lataśny się nie widzieli, więc bardzo rad jestem... Jakże się miewamy?

— Dziękuję doktorowi, zdrow jestem, ale się spieszę. Było widoczne, że się chce starego pozbyć. Wieżajski widać się tego nie domyślił, bo spytał spokojnie.

— A w którą stronę?

— Ku Królewskiej.

— No, to podprowadź. Mnie wszystko jedno, byle

lazić. Listopad oto mamy taki, że i Riviera mogłaby pozazdrościć, co?

— Istotnie, mogłaby — odparł Ładysz krótko.

I szli razem. Wieżajski poruszał ustami, jakby coś przeczuwał, od czasu do czasu spoglądał na milczącego towarzysza, wreszcie spytał obojętnie.

— A nie żenimy się przypadkiem, co?

— Rzeczywiście, żenię się.

Teraz doktor spojrział na niego bardzo uważnie, w bladych oczach zaświeciło mu coś, co było zupełnie podobne do błysku radości, i choć twarz Ładysza nie była zachęcająca, znowu spytał.

— Czy można wiedzieć z kim?

— Dlaczegożby nie? Z panną... z panną Tygłowską.

Ładysz, sam nie wiedząc dlaczego, zająknął się i był o to zły na siebie, a Wieżajski stanął.

— Z panną Tygłowską, z Tygłowską?! Powinno wać, ładny kawał ci... ładna panna, widziałem raz, a jakże. I posag też uczciwy... podobno...

Umilkł i miał teraz na ustach śmiech, który był na pół tryumfem, napół smutkiem, szedł przedej, lecz kolo wodotrysku stanął, bo dosłyszał wołanie:

— Hej, Ładysz... Doktorze!

Na ławce, obok wielkiej gromady zgrabionych liści, siedział Stanisław Borski z Linkowskim. Gdy tamci do nich podeszli, Borski rzekł.

— Niechno doktor siada, bo mam dla niego nowinę.

— Nowinę — zdziwił się Wieżajski — dla mnie?

Chyba z Rucinka? Ożywił się i utkwil oczy w twarzy Borskiego, który kiwnął głową.

— Właśnie. Marjan się żeni.

— Aaa!

— Wie doktor z kim?

— Z panną Haliną Luniecką, naturalnie... Czyżby nie? (C. d. n.)

Warszawska.

## OD REDAKCJI.

„Echa Płockie i Łomżyńskie” pismo poświęcone sprawom miejscowym wychodzić będzie w roku przyszłym 1900 na warunkach dotychczasowych. Prosimy czytelników uprzejmie o wyszczególnienie przedpłat zaległej i na czas dalszy.

Czyby nie dość było ograniczyć się takim wezwaniem? — zadaliśmy sobie pytanie, układając w myśli odezwę przed nowym rokiem. Bo i cóż mamy powiedzieć czytelnikom naszym? Nie możemy obiecywać im żadnych ulepszeń technicznych, nie możemy zachwalać się dołączaniem dodatków nadzwyczajnych, nagród i podarków, nie możemy wreszcie poszczycić się wyliczaniem tu uznanych ogólnie sił literackich lub dziennikarskich.

Pismo prowincjonalne, odosobnione, nie potrzebując współpracowników z innymi o uzyskanie zwolenników, bezpieczne więc w swoim spokoju, mogłoby łatwo zadowolić się w terminie ściągania opłaty powyższym krótkim przypomnieniem.

Taki jednakże spokój bezpieczny, takie biernie zachowanie się w ważnym dla wydawnictwa okresie mogłyby wśród czytelników wzbudzić myśl, że redakcja stała się zbyt oziębiała w pełnym kwitetyzmie życia, że jest zbyt pewną siebie, albo też mogłyby obudzić podejrzenie, że redakcja pozostaje w stanie apatji i niezadarności, że straciła już wiarę w skuteczność wynurzeń szerszych i nawoływań.

Tymczasem nie jest ani tak, ani inaczej. Daleko nam do bezwzględnej spokoju opasa, nie mamy również jeszcze chęci „schodzić z przeciagu powietrza” (=do grobu) — jak radzi Polonjusz Hamletowi.

To znaczy: Jeżeli prowincja uznaje potrzebę bytu naszego organu, to niechaj poprze silniej usiłowania i naszą chęć do życia w dalszym ciągu. My tę potrzebę uznajemy.

Przy dotychczasowym wahającym się położeniu, może nadejść chwila, gdy stanowczo musimy powiedzieć sobie: „nie być”. Ale, ażeby „być” nie potrzeba wiele. Nie potrzeba nam

żadnych wsparć, zasiłków, pomocy doradczej. Potrzeba, — czegoż potrzeba? Niechby każdy z czytelników naszych dostarczył nam już nie kilku prenumeratorów, o co nieraz proszą inne pisma, ale pół prenumeratora, t. j. ażeby dwóch prenumeratorów zyskało nam jednego płatnika (czytelników mamy sporo). Nie marzymy o tem, aby każdy, dla kogo półrublowy wydatek miesięczny nie stanowi wielkiej różnicy w budżecie, był naszym przedplatnikiem. Ale marzymy, aby każdy, dla kogo taki wydatek jest drobnostką w stosunku do ogólnej skali życia, — czuł się w obowiązku podtrzymać istnienie pisma miejscowego.

Tu utknęliśmy... i zastanawiamy się, czy mamy w ogóle prawo narzucać się swoją osobą. Sąd o tem należy do czytelników, my poddajemy się z chęcią ich wyrokowi. Ale i sami zdajemy sobie sprawę, że wedle sił i możliwości, jak dotychczas, służymy im dobrze. Mamy to poczucie własnej siły, bez żadnej zarozumiałości; — tylko niedolega nie znajduje kryterjum przy rozstrząsaniu spraw własnych. Lecz słyszemy szemrania...

Rozpatrywaliśmy już kilkakrotnie położenie i warunki bytu pisma miejscowego, nie możemy się powtarzać. Nie będziemy powtarzali ogólników o parafińszczyźnie prowincji, o nadszłości prowincjonalnej, o tem wszystkim, co cechuje życie małostkowo ludzi, którzy obawiają się otwierać lufki, aby nie być zawianymi. Warunki bytu pisma miejscowego wśród takiej atmosfery, są ogólnie znane. Możemy jednakże z przyjemnością zaznaczyć, że na naszej prowincji coraz mniej znajduje się ludzi, którzy obawiają się odświeżania powietrza. Potrzeba tylko to czynić umiejętnie i z rozwagą.

Ale słyszemy szemrania... O tak, były i może będą jeszcze błędy i usterek, nieraz jeszcze niezadowolone wyrwie się z serc czytelników, ale któż jest od błędów wolny, któż się ustrzeże w życiu od usterek? Trzeba zwracać uwagę na rzeczy małe, ale trzeba również umieć rozróżniać sprawy mniejsze od większych, nie trzeba dla spraw mniejszych poświęcać spraw większych

Skończyliśmy. Oczekuje od czytelników odpowiedzi na pytanie: być, albo nie być.

Jakkolwiek wyrok wypadnie, nie możemy pominąć tu sposobności zwrócić się z serdecznym podziękowaniem do tych wszystkich, którzy nam w pracy naszej pomagają, — a tych jest cała rzesza. Praca to w bardzo znacznej części bezinteresowna z ich strony, bardzo często bezimienna. Tym wszystkim w imieniu czytelników czujemy się w obowiązku złożyć podziękowanie, a zarazem prosić ich na przyszłość, ażeby nie zapominali o piśmie. Tylko przy pomocy ich, przy najliczniejszym ich współpracownictwie pismo prowincjonalne może być żywotnem, interesującym i ciekawem. Ich to dzieło, pracy i pomocy zawdzięczać należy, że „Echa” nasze zyskały stosunkowo poważanie i względy, tak wśród ludzi fachowych, którzy zdają sobie sprawę, czem jest i powinno być pismo prowincjonalne, jak i wśród ogółu publiczności czytającej.

O tę pomoc, o wszelkie wreszcie wskazówki i rady będziemy od czasu do czasu ponawiać prośby, przypominać się zawsze.

## P Ł O C K .

**W niedzielę 26-go b. m.** chór amatorski pod kierunkiem ks. Eug. Gruberskiego odśpiewał w czasie wotywy motet na cześć św. Cecylii, ułożony przez ks. Gruberskiego i Mszę Singerbergera. Motet jest bardzo piękny i podniosły.

**Z tow. lekarskiego.** Kilkanaście lat już temu zapisana przez s. p. dra H. Kurowskiego tutejszemu towarzystwu biblioteka jest obecnie porządkowaną i układaną.

**Most pontonowy** na Wiśle został w dn. 27 b. m. rozebrany. Smutne wrażenie robi brak tego mostu. Wydaje się, jakbyśmy pozostali na odosobnionym wyspie, odłączonej od reszty świata. Dopóki żegluga trwa na rzece, łączenie się z resztą kraju, choć jest bardzo niewygodne w tej porze, ale możliwe. Z chwilą zaprzestania komunikacji parostatkami, podróże z Płocka są bardzo utrudnione, a przedewszystkiem drogie. Jazda dorózką do Kutna, z Kutna do Warszawy tam i z powrotem kosztuje kilkanaście rubli. A na wydatki takie nie wszyscy mogą się zdobyć. — Będziemy więc siedzieli „zagrzebani w Płocku.”

O lokomotywo! my tak niecierpliwie oczekujemy twojego świstu, dającego nam znak, że czas siadać do pociągu.

O lokomotywo przybądź do nas!

**Bruki płockie.** Narzekasz, obywatelu, na bruki płockie, na doły w ulicach, na których tworzą się kałuże, tak nieprzyjemne w porze obecnej. Opowiadasz, że na ulicy Synagogałnej poprostu trudno jest przejść wieczorem, aby nie wpaść w dół, zwłaszcza przez obecne oświetlenie; opowiadasz że na ulicy Królewieckiej od rogu Dominikańskiej aż do alei miejskich bruk również jest popsuty, a ponieważ w części ulicy tej niema chodników, więc tworzą się tam głębokie jany, jakoby zasadzka na przechodniów. Nie bądź smutny obywatelu, poczekaj wiosny, magistrat pomyśli o naprawie, oświetli ci miasto elektrycznością i będziesz żył jak w raju.

A ty mi odpowiadasz: „czekaj tatka latka...” Może i tak jest, ale zastosuj się tymczasem do przyszłością prawowierne mieszczaństwa: „cierpliwością i pracą dobiejesz się celu.” Czekaj więc cierpliwie.

**Teatr.** Stanowczo więc w sobotę przyszłą odbędzie się próba generalna a w niedzielę samo przedstawienie teatru amatorskiego. Amatorzy, jak ogłaszaliśmy, wystawiają operę Kurpińskiego „Bojomir i Wanda” i odegrają komedję Korzeniowskiego „Qui pro quo.” Zaciekawienie co do przedstawienia tego wśród mieszkańców naszego miasta jest wielkie ze względu na wystawienie przez amatorów opery, co poraz pierwszy zapisuje się w kronikach płockich. Zaznaczamy tu, że orkiestra wzmocniona zostanie przez siły amatorskie. Kierunek nad wystawieniem opery objął pan Wunderlich, znany muzyk-amator.

Bilety nabywać można wcześniej w magazynie p. f. „Otylja” przy ul. Tumskiej.

(Br.) **Koncert.** W d. 25 i 26 b. m. odbył się koncert orkiestry wrocławskiej „Harmonja”, zostającej pod dyrekcją p. Kopezyńskiego. P. K. zebrał przed dwoma laty drugie młode siły ze sfer mieszczańskich i wiejskich, którą kształcił i ćwiczył w muzyce orkiestralnej, lżejszej, uwzględniając i kompozycje poważniejsze. Wykonanie utworów zasługuje pod każdym względem na pochwałę tak co do czystości intonacji, jako też i co do zachowania właściwego tempa i rytmu.

Orkiestra składa się z 16 osób, w liczbie których jest tylko pięciu skrzypków, oczywiście nie wystarczających pod względem siły w stosunku do instrumentów dętych. To też w miejscach silniej traktowanych, te ostatnie zagłuszają skrzypce.

Na wyróżnienie z członków orkiestry zasługuje flecista i kornecista, posiadający bardzo przyjemny ton i dość dużą technikę.

Z utworów wykonanych na koncercie wypadły najlepiej uwertura „Chłop i poeta” Suppégo, „Potpourri” z opery Faust, wale „Weseli bracia” (bisowany) i t. d. „Mazur” z Halki odegrany był bardzo dobrze, oberek „Zawierucha” wzięty był w zbyt wolnym tempie.

W ogóle znać duży postęp w pracy orki-

## FELJETON WARSZAWSKI.

Redaktorze! Pozdrowienie Ci przesyłam zdała moje! W rymowane dzisiaj szyki pisanie ma ustroję, I garść faktów siakich-takich, ku rozrywce i uwadze Czytelników „Ech” notuję. Na co stać, na to się sadzę... Możliwy tu, miły Boże, różną gawędę za gawędą — Snuć je z myśli, — co rojami, jak motyle mózg osieda, Brac' je z życia, co jak morze rozkołysa się i przyska, Wciąż prądami jasnych żądań, które łamie rafa ślizka... Eh! Brac' mozem tręść z wszystkiego, na co spojrzę

[bystre oczy, Patrząc tylko umieć trzeba — i mózgi... aby z tej roztoczy. Co się życiem ludu zowie, zebrać wszystko, co pierś dręczy, Co zaciemnia łzami oko — co weseli barwą tęczy...

Ale co tam z gadaniny! Schył człowiecze czoło harde, I „feljetonisty” taczkę, pchaj! Schył karku w jarzmo twarde! Więc zaczynam od uwagi, że bywają tacy ludzie, Co nie widząc rzeczy ważnych, wartych by im służyć

[w trudzie, Mając przytem za powagę, mocno ważną bardzo, siebie — Sród błahostek lichych marnych, jeden — drugi, ciągle

[grzebie... O! pan taki: „sposrzedzenia” w pewnym piśmie szparko

[skrobie: I „sposrzedza” niebezpieczny, wrzód, na ogółu, osobie. A tym wrzodem, hej! Słuchajcie! Toć to ważne, eni Rodacy, Ze... w handelkach, zgroza! jedzą — soje, trufle, często tacy, Którzy wcale się nie znają, na specjalach tych dokładnie... Prawdaż? ważne „sposrzedzenie”? Co tu głębszej myśli

[na dzień! Śpij Ojczyzno, bo już czuwa „sposrzedzawczy” pan z gazety, On nie jada zdrożnych trufl! Nie! baranie wciąż kotlety! Tenże, łażąc po cukierniach, gdzie tetryki piją kawę, Znow uczynił sposrzedzenie i uczynił gromką wrzawę — Nic nie będzie z nas panowie, bo słyszałem jak w cukierni

Jeden rzekł drugiemu: „radco...” toć to straszne najnie-

[zmierniej, Bo ów niebył „radcą” nigdy... I tak dalej, lecz dość o tem! W obec tego, co przytoczę — legną wszyscy ci pokotem, Porażeni argumentem — co o safandulstwie lubią, Naszem gadać: żeśmy w tyle, żeśmy Kongiem albo Nubią...

A tu panie, fakt! W Lublinie, szczyt! i są już wodociąg! Nikt nie wiedział, zkad, jak, poco? Od Beskidów do Połagi, Wiedzą wszyscy, że w Lublinie, woda w studniach, czysta,

[zdrowa, By mieć inną, nie bolała lubliniaków o to głowa, Lecz pan Wejsblat miał w tem swoje, specyficzne jakies

[racje, I z pośpiechem jankesowskim, dał wodziana inowację! Tylko, każdy wszakże medal, strony miewa dwie... Zais! Więc zarzuty przeciw temu, liczne są i oczywiste,

Bo i woda jest zadroga, na co każdy się uskarża, Ale co jest najważniejszym, że to woda z pod... cmentarza! Ktoś tu u nas przedrukował z pism rosyjskich wieści

[owe: U-ni-wer-sy-te-ty, wkrótce, że powstana tam „ludowe”. Kiedym zaczął tę wiadomość czytać, ażem se podskoczył, Alem ostygł, zakończenie wiadomości, kiedym zoczył: Gdyż ten projekt, nie powszechne, lecz specjalne cele

[rusza — Dla tych, kto chce zdać na rangę, lub też na wolontariusza. Ah! bodajto z tą pogodą! Wiatr tnie w oczy jak

[szpilkami; Słońce niby się pokaże — lecz nie grzeje — tylko mami. Bo my teraz w listopadzie, więc nie dziwo, że liść spada, Listek z drzewa, mniejsza bieda, kiedy z czoła, wtedy biada!

Albo może, kiedy zwiędną wszystkie liście w złudzeń

[wianku, Kiedy wicher listopadowy huczeć będzie bez ustanku, Może wtedy człek, opatrzy szczerlinie okna — drzwi u chaty, Zacznie spychać w luki — szpary, bodaj własnych szatek

[szmaty,

Bo my, jakby, zeszedł latem wciąż leniwi i wciąż pyszni — Zbudź się bracie! to listopad! Opatrz! będzie ci zaciszniej!

A! darujcie, redaktorze, o pogodzie mojej bredni! Lecz jak wicie, toć to temat pogawędki zawsze przedni: Bo to, panie, jest pleść o cem. Wiem że głupstwa tu nie

[palne, Przelewanie z pustki w próżne — toż to takie jest — normalne! A więc słyszę, — swą ustawę, otrzymali już ziemianie!

Z Łomży, rolne towarzystwo jeszcze jedno znów powstanie... Ciekaw jestem, czy o drobnych posiadaczach nie zapomni? Składki warto im obliczyć, ile można, jaknajskromniej!

Bo to, panie, jak tam komu, ale dla nich bardzo pilne — Takie oto towarzystwo w swych wskazówkach nieomyłne: Pomoc, rada i nauka, nikt ich teraz nie oszwaibi,

Ani w mieście Ajzyk rebe, ani na wsi Josek rabi... Coś tam u was jakoś cicho, z tą pomocą dla młodzieży... Pewno owo towarzystwo, bardzo się w swych skutkach

[szerzy? Pewnie wpisów moc oplaca — ale czemu skromnie mileży? Niechaj woła najroźgłośniej, choćby z siłą krtani wilczej —

Bo to innym przykład daje i do czynu też popychał U nas oto pod tym względem sprawa cała bardzo licha: Miasto takie jak Warszawa, wstyd, że dotąd nie posiada —

Takiej ważnej instytucji — co kapital w przyszłość wkłada... Boć ta młodzież, toż to przyszłość, miasta — kraju i narodu. Pomóc trzeba: marnym wojem, co biedował zbyt za młodo!

Teraz, panie, dla odmiany, wiadomośćkę się ciekawą: Znać pewnie tego pana, co steruje pisma nawą,

A rożgłośny przytem u nas z swego strzelca, jazdy konnej, Z janczar głośnieych na choimontach, że jak millefleur chadza

[wonny... Owóż, pan ten, na Wołyniu, w Łucku „głowa” jest wybrany, (W Europie, pan takowy prezydentem bywa zwaany). Zobaczymy, z gąsiennicy, jaki motyl się rozwinie? Czuj szeroko, pracuj zbożnie — tegoć żyćcie! Imć Korwinie!

(Dok. nast.)

Z

Z Ciechar

Ogólna lic

78, z kapita

W podyan

zaznaczyć na

brany został

na przewodn

dra Rajkow

Okolo 1-g

zebranie w c

dyskontoweg

Z Włocław

hotelu „Wikt

ków nowo-za

życzkowo-osz

członków zar

działalności,

członków wię

nie przybyło

pod przewodn

przystąpił do

większością g

ski, członkan

Będowski, ei

weszi p. rej

p. Jankowski

wicki. Po zat

szego zarządu

działalność oc

Przez czas

stawienia w z

większego po

Koncert p.

liczną publicz

komitego pian

stry p. Kopezyńskiego w porównaniu z tem, cośmy słyszeli w kwietniu roku obecnego i życzyć należy aby postęp ten w dalszym ciągu się uwidatniał, a wtedy spodziewać się można, że orkiestra p. K. zajmie jedno z pierwszych miejsc w orkiestrach prowincjonalnych. Publiczności podczas tych wieczorów w teatrze zebrało się niewiele.

**Sprzedż rabatowa.** Dzięki uprzejmości panów kupców, którzy poparli swoją zgodą myśl urzędzenia w ich sklepach sprzedaży z ustępstwem 10% na korzyść Towarzystwa Dobroczynności, sprzedaż ta odbywać się będzie w oznaczone poniżej dni przy udziale następujących pań.

2-go grudnia w cukierni Vincentiego—pani Goszczyńska z pannami Otmerstejnówną i J. Żochowską.

4-go — w sklepie Wagnera: pani Zaleska z córkami.

5-go — w tymże sklepie: pani Tyszkowa z panną Heleną Potworowską.

6-go — w sklepie p. Born p. f. „Otylja“: pani Kowalkowska z panną A. Żochowską.

5-go — w księgarni Bukiege: p. Cybulska z córkami i p. Pilitowska.

9-go — w „Nowym sklepie“ p. Wieszczyckiej: p. Zborowska z p. ną Zofją Potworowską.

11-go — w sklepie Wisniewskiego: p. Chmielińska z p. Wasiewiczówną.

12-go — w cukierni Lewandowskiego: pani Mądzejewska z panną Humięką.

13-go — w sklepie Kowalkowskiego: p. Gościńska z panną Janiną Mieczysławską.

14-go — w sklepie Sztramajera: p. Czechowska z panną M. Markowską.

15-go — w sklepie Jarockiego: p. Brudnicka z pannami Zofją i Julją Wolskimi.

16-go — w sklepie Apfelbauma: p. Rutska z panną Otolską.

Kto ma zamiar robić jakieś zakupy, czy sprawunek na zbliżające się święta, niechaj ełkwa się na dni oznaczone, aby kupecy mogli sprzedać w dniu tym jaknajwięcej, a tem większy będzie odsetek dla biednych.

**Ofiary.** Na wpis dla uczniów biednych do użycia redakcji p. Gniazdowski z Warpalie — 9 rb.

## Ł O M Ż A.

**Towarzystwo rolnicze.** Otrzymałszy krótką wiadomość o rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego. Zebranie odbyło się 25-go b. m. Przybyło 50 paru ziemian. Nastąpiły wybory: Zostali wybrani do rady pp. Antoni Glinka, Kazimierz Kisielnicki, Stanisław Lutostawski, Teodor Rzętkowski, Stanisław Kisielnicki, Ignacy Sokołowski, Stefan Woyczyński, Stanisław Woyczyński.

Prezesem obrany został p. Stefan Woyczyński, wice-prezesem Teodor Rzętkowski, kasjerem Stanisław Lutostawski, sekretarzem Stanisław Woyczyński. Do komisji rewizyjnej weszli panowie: Józef Jabłoński, Stanisław Lasocki, Maurycy Michniewicz, Bogdan Stawiarski i Tadeusz Stawiarski.

Szczegóły zebrania podamy w numerze przyszłym.

## Z naszych okolic.

### Z Ciechanowa. (Wzajemny kredyt).

Ogólna liczba członków wynosi obecnie 78, z kapitałem 10,180 rb.

W podanym w № 92 składzie członków zaznaczyć należy, że prezesem zarządu wybrany został p. Stanisław Kujawski. Rada na przewodniczącego powołała ma podobno dr-a Rajkowskiego.

Około 1-go grudnia ma być zwołane zebranie w celu obioru członków komitetu dyskontowego.

**Z Włocławka.** W dniu 19 b. m. w sali hotelu „Wiktoria“ odbyło się zebranie członków nowo-zatwierdzonego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w celu wyboru członków zarządu, a za czem rozpoczęła działalność. Dotychczas zapisało się na członków więcej niż 150 osób. Na zebraniu przybyło 90 stowarzyszonych, którzy pod przewodnictwem sędziego p. Górskiego przystąpili do wyborów. Na prezesa T-stwa większością głosów powołany został p. Górski, członkami zarządu zostali: księgarz p. Błędowski, emeryt p. Łojewski. Do rady weszli p. rejent Potrzebowski, obywatel p. Jankowski i utrzymujący pocztę p. Nowicki. Po zatwierdzeniu przez rząd powyższego zarządu Towarzystwo rozpocznie swą działalność od Nowego Roku.

Przez czas jakiś dawała tu u nas przedstawienia w żargonie żydowskim trupa bez większego powodzenia.

Koncert p. Michałowskiego zgromadził liczną publiczność, która przyjmowała znakomitego pianistę z wielkimi owacjami.

Artysta wieczór cały wypełnił utworami Chopina.

Towarzystwo wioślarskie liczy obecnie 117 członków. T-stwo zamyka rok swój deficytem, co jest zupełnie zrozumiałem, ponieważ budowa przystani nowej pochłonęła znaczniejszy wydatek. Przy znanej czynności i energii naszego T-stwa deficyt ten w krótkim czasie zostanie pokryty.

Nasze T-stwo jest miejscem wspólnem zabawy dla całego Włocławka, to też ogólnie jest popieranem przez mieszkańców, tak przez przemysłowców jako też i inteligencję.—Na zebraniu dorocznem, które odbyło się w dniu 12-ym b. m. dokonano wyboru władz T-stwa. Prezesem pozostał p. L. Nowacki, do komitetu weszli p. p. J. Braun (vice-prezes), H. Nejmian (skarbnik), S. Żybarski (gospodarz lokalu), A. Górnikiewicz (n. przystani), J. Horodyński (sekretarz) i F. Zalewski. Do komisji rewizyjnej powołani zostali pp. Jelowicki, Potrzebowski, Ulejski. Do komisji wyścigowej: pp. Szymański, Garlikowski, Kistowski i Zieliński.

**Urodzaj buraków.** Sądząc ze sprawozdań kampanijnych, pomieszczonych w „Gazecie ekrowniczej“, buraki w tym roku tak jakościowo jako też i ilościowo, nie dopisały. Wszystkie niemal cukrownie krajowe mają o wiele mniejszy przerób, niż roku zeszłego. Krasniewicz oblicza 67% w stosunku do ilości zeszłorocznej, Młodzieszyński 70%, Ciechanów 80% i t. d. W ogóle rok obecny nie będzie korzystnym dla fabryk cukru.

**Sprzedż majątków.** Folwark Czarne w pow. lipnoskim, 830 morgów przestrzeni, nabył na licytacji p. Edward Zakowski.

**Dzierżawa dóbr.** Żyzna gleba i dobre gospodarstwo, zapewne jeszcze mogą znaczne odsetki od kapitału umieszczonego w majątku ziemskim, pomimo niskich cen zboża i przesilenia na rynkach pieniężnych.

Na dowód tego przytoczamy świeży przykład ze stosunków rolnych naszych okolic.

W dniu 25 b. m. aktem spisanim przed rejentem Zborowskim w Płocku, wydzierżawiony został p. G. na lat 12-ie majątek ziemski Zaborowo, położony pomiędzy Płońskiem a Wyszogrodem, zawierający około 40-tu włók ogólnej rozległości, za tenże roczną rb. 12,000, czyli za rb. 10 z morga przeciętnego użytków rolnych.

Jednym w tych dobrach zakład fabryczny, browar, wyłączony został przez właściciela z obszaru wydzierżawionego. Praktyczni rolnicy, znający dokładnie powyższy majątek, zapewniają, że postąpiona tenuta dzierżawna nie jest wygórowaną, dzięki urodzajności ziemi, poręczającej znaczną produkcję pszenicy, jęczmienia i buraków cukrowych.

**Rozporządzenie codo przewozu wieprzowiny.** W № 45 organu państwowego pruskiego zamieszczono następujące rozporządzenie policyjne: Na mocy § 7 postanowien rady państwa o epizootjach (od d. 5 lipca 1880 r. do d. 13 maja 1894 r., oraz na mocy § 3 przepisów pruskich o przywozie (od d. 24 marca 1881 r. do d. 30 czerwca 1894 r.), postanowiono, jako uzupełnienie przepisów, wydanych przez władzę administracyjno-policyjną od d. 15 lutego 1897 r.—wprowadzić, po uprzednim zezwoleniu p. ministra rolnictwa, dóbr państwowych i lasów, następujące rozporządzenie, obowiązujące w okręgu Marjenwerder:

Zezwała się na dowóz wieprzowiny z Rosji w ilości dostatecznej na porcję dzienną, zgodnie z § 1 i 2-im pomienionych przepisów z tym warunkiem, aby dowóz powyższy odbywał się wyłącznie po drogach, wskazanych przez władzę celną, w czasie ku temu wyznaczonym (§ 21 konwencji celnej); nadto przewożona ilość mięsa, niezbędna dla żywienia jednego mieszkańca, lub rodziny w pasie pogranicznym, nie może przewyższać dozwolonego maksimum konsumcji dziennej.

Osoby, nie stosujące się do powyższego rozporządzenia podlegają karom, zgodnie z § 328 ustawy karnej i § 66 dodatku do postanowień rady państwa o epizootjach.

Rozporządzenie niniejsze należy wprowadzić w czyn bezwzględnie.

## WIADOMOŚCI RÓŻNE.

**Senat rządzący** wyjaśnił, że pełnomocnicy gminni, którym poruczono pieczę nad szkołami elementarnymi, w obrębie Królestwa Polskiego, co do praw i przywilejów zrównani są z urzędnikami gminnymi.

**Sacharyna.** Zastosowanie sacharyny, jako środka słodzącego, do produktów spożywczych i napojów, ma być wzbronione

pod karą aresztu 3-miesięcznego, lub pieniężnego 300 rb.

## KORESPONDENCJE.

### Z Bielska i okolic.

(Kościół w Bielsku a plebanja.—Szkoła.—Działalność gminy.—Wybór wójta.—Sędziowie gminni i lawnicy. Skład buraków w Bielsku. Piekarnia wspólna obywatelska dla służby w Bonisławiu.—Plaga faktorstwa w stręczeniu służby.

Każdego podróżnika przez Bielsk przejeżdżającego zadziwia zapewne ubóstwo zewnętrzne i opuszczenie wewnętrzne drewnianego kościoła, stojącego na rynku, a przy kościele przedstawiająca się okazale plebanja.

Dla czego taki kontrast rażący? Na słuszne takie pytanie przytoczę w odpowiedzi słowa ks. proboszcza miejscowego: „Kościół miejscowy opuszczony i niema—przynajmniej w niedługim czasie—nadziei, żeby go można do porządku doprowadzić, a to dla tego, że wobec zamiaru stawiania nowego murwanego kościoła, wydatek 2,000—3,000 rub. na restaurację i upiększenie starego, przedstawia się nierozsądnym i niekorzystnym wydatkiem poważnej sumy, zwłaszcza na ciężkie dzisiejsze czasy.

A jednak pomimo tych ciężkich czasów, tak okazały dom plebański postawił ks. Dobrodziej?

Postawiłem, bo musiałem, gdyż stara plebanja była pod każdym względem niemożliwą do zamieszkania. Okazałość zaś nowej plebanji nie razić ale cieszyć powinna przynajmniej parafjan, bo o ile wyglądem przewyższa wiele innych o tyle mniej kosztuje; a dla czego?... to sekret. Trochę umiejętności w budowaniu, wreszcie ofiarności i poparcie kolatorów pp.: rady Wesińskiego i prezesa Piwnickiego. Pierwszy dał 800 rb. na rozszerzenie placu, drugi pomimo, że dostawił cegłę po cenie kosztu, to jeszcze łaskawie czeka czwartym rok na odbiór należności. Z powodu złośliwości ludzi lichego charakteru, w jakich Bielsk obfituje, zaledwie przed paru miesiącami rozkład składowi parafjalnej został zatwierdzony, i do dziś dnia prócz obywateli, którzy ponieśli stosunkowo większe niż prawo orzeka — ciężary, drobne składki wpływają nader opieszale.

Kiedyż więc rozpocznie się budowa nowego kościoła?

Kiedy? Nie wiem. Może nigdy. Stawiać się ma nowy kościół z hojnego zapisu 25,000 rubli ś. p. Wernika (ojca), właściciela kilku folwarków. Ale znam wiele takich zapisów od lat trzydziestu, czterdziestu, stu i więcej, nigdy nie ziszczonech. A w takim razie owe hojne ofiary, sprowadzają taki skutek, że w oczekiwaniu na nowy kościół, w starym nie się nie robi, by napróżno pieniędzy nie wyrzucać. Zapis ś. p. Wernika według brzmienia aktu rejestralnego może być do rozporządzenia dopiero po ustaniu dożywocia żony zapisodawcy. Wobec tego budowa nowego kościoła zależeć będzie od dobrej woli głównego spadkobiercy pana Wernika, to jest jego wnuka i matki jego, jako głównej opiekunki.

Po kościele uważam szkołę za najważniejszą u nas potrzebę. Liczba dzieci uczęszczających do szkółki jest wielka, i ze względu tak na pomieszczenie (choć dość dobre), jak i na pracę jednego nauczyciela. — za duża. Pożądanem więc byłoby albo powiększenie personelu i mieszkania szkolnego, albo utworzenie nowej szkoły żeńskiej. Tymczasem parafianie bielscy wyrażają otwarcie swą wdzięczność p. dyrektorowi za naznaczenie nauczycielem p. Kleniewskiego i zadowolenie z pracy tego ostatniego.

Zarząd gminy w swej działalności poważnie zajmuje miejsce. Szkoda tylko, że wobec usuwania się ludzi ze sfery inteligentniejszej nietylko od godności wójta, ale i od uczestniczenia w radach i zebraniach gminnych, nie zawsze poważne skutki sprowadza. Z tego przeto względu, przynajmniej słuszności zdaniu jednego z przesów zjazdu: urzędy gminne—to pisarze. To godło Ludwika XIV. „Państwo, to ja,—zdanem mojem nad siły przyniata godność pisarzy gminnych. A co gorsza w obec usunięcia światlejszych członków gminy, często przy wyborach na wójta decyduje kilku pijaków lub zuchowatych niepewnej kondyty ludzi, którzy jeszcze przed przyjazdem Naczelnika na wybory, przekrzyczą spokojnych, lepiej myślących wyborców, tak, że w chwili wyborów lepsi machną ręką i ze słowem na ustach: „niech ich tam!“ ustępują. Tak było i przy wyborach przed kilku dniami w Bielsku. — Wójtem obrali wprawdzie człowieka uczciwego, może za dobrodusznego. Za to zastępcą (jak przypuszczają, boć władza decyduje którego z nich naznaczyć wójtem lub zastępcą), wójta wybrany został przyjaciel kilku zaledwie śmiel-

szych wyborców, którym w drogę nie wzięty jest bezpieczniej—jak mówią, spokojne ciemięgi.

Z tychże wyborów gminnych wychodzą i sędziowie gminni. I tu władza ma trudne zadanie trafić w myśl wyborców. Nie zawsze ilość głosów jest wiernem echem woli całej gminy. Sędziowie jeszcze, wobec ich poważnego stanowiska skrupulatniej są obmyśleni i zatwierdzani, choć też nie bez pewnych pomyłek trudnych do uniknięcia, ale co do lawników to sobie nie wiele z nich robią, skutkiem czego pocieszny nieraz a czasem i smutny wychodzi skład sądu i przebieg spraw, a następstwo decyzji wyroków sprowadza częste niezadowolenia, przekleństwa i wielką demoralizację.

Aby osłodzić, co było z gorzkiej prawdy dotąd przytoczonej wspomnę o założonym składzie buraków cukrowych w Bielsku. Ale i tu zysk z przewózki buraków wyciągnęli przeważnie dalsi, a wżamian zostawili nauczki bliższym: „Nie przeciągaj struny, bo pęknie.“ Miejscowi czekali podwyższenia ceny, a gdy nastąpiła, dalsi, przyjechawszy gromadnie w krótkim czasie miejscowym ulżyli w kłopotcie, zebrania paru rubli, które wobec nieszczęśliwych urodzajów bardzoby się przydały niejednemu.

Z zamiarem zapewne ulżenia w biedzie służbie dworskiej, jako i małorolnym włóścianom ma być założona rodzajem próby tymczasem, piekarnia w Bonisławiu. O ile słyszałem, celem najbliższym owej piekarni ma być dostarczanie chleba gotowego, uwolnienie preto ordynariuszów od zbyt wielkiego haraczu, pobieranego przez młynarzy, u których na wiatrakach za bardzo rozkurza się zboże, a zapyła się mąka piaskiem. To już wina widocznie nieregularnych wiatrów.

W myśl tegoż ulżenia biedakom ze służby i jabym zaproponował eokolwiek, choćby np. to, żeby przy godzeniu służby nie używać faktorów, których służba przez nich godzona musi opłacać haraczem gorzej niż młynarskim, bo 2 lub 3-ma rublami, a dziecko w nagrodę swego lenistwa otrzymują popusztą służbę. Jakób czy Maciek prosieni przez jednego idą i odmawiają drugiemu, dla drugiego, trzeciemu i t. d., nieraz w najpilniejszym czasie. Nie wiem też, czy to w interesie dziedziców leży, namawiać służbę po innych folwarkach, nieraz prawie w oczach miejscowego pana, a bez jego wiadomości? Albo podburzoną za podszeptem faktorów służbę bez konotatki brać zaraz nazajutrz bez zapytania się, co to za jeden. Zdaje mi się najlepszym na to sposobem byłoby wymyślić jakieś małe „kontrakty“ w pewne jarmarki, choćby mniejsze od kijowskich, ale również pożyteczne w tym wypadku.

Zwieracz przestarzałych zwyczajów.

## Z czasopism.

„Kurjer Codzienny“ obiecuje czytelnikom jako premium bezpłatne, wybór utworów Zygmunta Krasińskiego.

„Okólnik rolniczo-handlowy“ zapowiada obok innych ulepszeń technicznych powiększenie objętości pisma, nie zmieniając przytem warunków przedpłaty.

Redakcja tego pisma rozesała do wydawnictw, które zajmują się sprawami rolniczymi, odezwać prof. dr-a Ruhlanda w sprawie utworzenia międzynarodowej organizacji sprzedawczej produktów rolnych.

Dr. Ruhland znany uczony profesor we Frejburgu (Szwajcjarja) w rozesłanym do kół rolniczych projekcie dochodzi do wniosków, że obecna cena zboża nie jest regulowana według zapotrzebowań — w świecie ogólnohandlowym, lecz niejednokrotnie cena tych produktów zależy od różnych drobnych okoliczności. Potrzebnem jest ustalenie ceny, stosownej dla krajów znajdujących się w różnych warunkach. W tym celu trzeba utworzyć biuro międzynarodowe, pośredniczące pomiędzy producentem a sprzedawcą.

Ruhland oblicza np., że cena pszenicy w grudniu przy obliczeniu obecnych zapasów zboża i konsumcji powinna być wyższą o 24 kop. na tonnie.

W jednym z przyszłych numerów podamy projekt dra Ruhlanda w obszerniejszym stręczeniu. Tymczasem radzimy rolnikom zwrócić uwagę na tę sprawę, która szeroko jest omawiana obecnie w „Okólniku rolniczo-handlowym.“

## KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolińner, Barczak i S-ka Płock, 28 Listopada.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 550 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200

korcy, żyta 160 korcy, jęczmienia 50 korcy, owa 100 korcy, gryki 40 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.
Dawóz na targ dzisiejszy z powodu niepogody był bardzo ograniczony. Wszystkie partie zabrały przekupnie na potrzeby miejscowe. Ceny pozostały na poziomie dawniejszym.
Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80, do 5,10 za 210 f., żyto od rb. 3,60 do 3,85 za 230 f., jęczmień od 3,30 do 3,60 za 210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 4,25 do 4,50 za 210 f. groch do 0,00.
Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu

dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1000 korcy pszenicy i żyta.
Do Warszawy spławiono 2 berlinki z pszenicą i żytem.
Gdańsk, 28 listopada. Tendencja słaba, ceny żyta i pszenicy bez zmiany.
Warszawa 28 listopada. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei torespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 93—95, średnia 87—91, posłednia 75—82. Żyto krajowe wyborowe 76—77, średnie 73—75, posłednie 70—72.

Jęczmień browarny — Na paszę i kaszę 67—75 Owies krajowy 70—78. Groch polny warzelny. Gryka 84—90. Usposobienie spokojne. Cenystale. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 5,30, Jęczmień — Owies 2,90—3,20.
Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,25 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—97,65, duże 4—drobne 4—89,85. Listy m. Plocka 97,75 n. Łomży 97 not.
Renta państwowa 4—99,50. Pożyczka premio-wa z 1864 r.—320,50 z r. 1866—275,00. Premio-wa szlachecka 5—218,50.

Łomża, 28-go listop. Pszenica 4,95—5,25 rb., żyto 3,95—4,15, jęczmień 3,30—3,85, owies 2,45—2,85 rb., gryka 4,75—5,90 rb., groch 5,05—5,25, kar-tole 1,35—1,55.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu X. Y. Artykuł bezimienny, uwzględnio-go nie możemy. Po co dla drobnotek zrażać la-dzi do lepszej pracy?
Panu J. W. „Utwór“ pański nie będzie zamie-szczonym. Nie jest to wcale żaden „utwór“.

O G Ł O S Z A N I A .

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sien-skiego poleca swoje wyroby. Plock, przy ulicy Kolegialnej.

„ROMANA” Magazyn Kapeluszy Damskich Modele paryżkie i fasony krajowe. DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH. Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żaluskiego).

Dr. Wł. BIESIEKIEWSKI kilkoletni asystent przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie zamieszkał w Plocku przy ulicy Kolegialnej w domu p. Czar-neckiego. Choroby chirurgiczne, kobiece i moczopłciowe.

POTRZEBNY JEST Buchaj Schwytz CZYSTEJ KRWI do dóbr GUSK przez Ostrołękę.

Zawiadomienie. Pp. właściciele koni pół-krwi, którzyby życzyli mieć konie swe wpisane do księgi stad pół-krwi przy sekcji hodowli koni będą łaskawi zapisać się przed 10 grudnia r. b. u p. Bol. Zdziarskiego, w Cieślach, delegata na powiat plocki, lub u p. Stan. Wrotnowskiego z Dłutowa i p. Kanigow-skiego z Luberadza, delegatów na powiat mławski.

Dom. BRODY, poczta Wyszogród PRZYJMUJĄ SIĘ OSTALUNKI na wyroby włóściańskie luiane, płótna, ręczniki, obrusy, serwety i ścierki.

OSOBA w średnim wieku, inteligentna, poszukuje miejsca dozorczyńi dzieci lub zarządzającej gospodarstwem domowym na wsi lub w mieście. Wiadomość: Ulica Zduńska dom Cybulskiego u emeryta Sikorskiego.

FORTEPIANY, PIANINA i MELODYKONY Nagrodzone Listem Pochwalnym wyrabia ŁABISZEWSKI przy ulicy Kolegialnej № 13. Przyjmuje do reparacji i strojenia wszystkie instrumenty muzyczne rżnięte, dęte i auto-maty. Poleca struny: włoskie, niemieckie i przybory do skrzypiec w najlepszym ga-tunku.

LEOPOLD LESSIN SZEWC W WARSZAWIE Nowy-Swiat 60. Poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn obuwiu męzkiego i damskiego. Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833. Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895. PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY oraz hurtowa sprzedaż surowej. Kawy palone w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane aromatyczne i silne w smaku w cenie od kop. 50 do rb. 1,20 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f., 1/2 f., 1/4 f. i w pudełkach po 10 funt., poleca J. N. LEITGEBER. KANTOR: Krak.-Przedm. 6. Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

BILANS Plockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w dniu 31 Października 1899 r. Stan czynny: Kasa 20282,61, Skup weksli z dwoma i więcej podpisami 714282,92, Skup weksli zabezpieczonych hipotecznie 151960,—, Inkaso 10775,28, Bank Państwa 3535,16, Korespondenci: Nostro 8262,12, Zaliczenia na papiery % przez Rząd gwarantowane 4030,—, niegwarantowane 4770,—, Rachunki czekowe zabezpieczo-ne weksłami 4506,90, Ruchomości 1029,05, Koszta handlowe 12958,23, Kupno i sprzedaż komisowa papierów % 587,21, Weksle protestowane 1084,—, Sumy przechodnie 2437,67, Depozyty 19600,—, Zastawy 13050,—, 973151,15. Stan bierny: Kapitał zakładowy, składający się z 10% wkładów członków 143000,—, Kapitał rezerwowy 3515,71, 10% udziały do zwrotu 1745,—, Rachunki czekowe: siedmio-dniowy 46835,14, za okazaniem 31,27, Redyskonto weksli w Banku Państwa 51732,—, w innych bankach 136577,58, Korespondenci: Loco 7785,55, Nostro 377,50, Lokacje roczne 457500,—, półroczne 42840,99, Procent, prowizja i komis 44114,40, Kaucja kasjera 1000,—, Sumy przechodnie 1412,39, Kasa przeczorności 872,92, Dywidenda za 1898 r. 1160,70, Różni za depozyty i zastawy 32650,—, 973151,15.

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1900. Kalendarz Warszawski Ilustrowany POPULARNO-NAUKOWY. Wydany obecnie kalendarz na rok 1900 liczy 55 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza k. 50. Z przesyłką pocztową k. 75. DZIENNIK. Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45. Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra, Aleje Jerozolimskie № 84, róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej. Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymują takowe franco. Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

WIELCE POCZYTNE PISMO POLSKIE Społeczno-polityczno-literackie KURJER CODZIENNY pod redakcją Stanisława Libickiego, przy udziale najlepszych sił literackich, zamieszcza artykuły w sprawach społecznych, ekonomicznych i politycznych.—Obszerny dział informacyjny.—Najświeższe wiadomości krajowe i zagraniczne.—Obfity dział telegramów od własnych korespondentów i agen-cyjnych. — Kroniki tygodniowe, BOLESŁAWA PRUSA. — Wyborowe powieści w od-cinku. — Przeglądy literackie Piotra Chmielowskiego.—Dodatki bezpłatne tygodniowe powieści i romansów przedniejszych autorów literatury zagranicznej w większym o połowę rozmiarze, niż obecnie. Premium bezpłatne dla prenumeratorów rocznych Pisma Zygmunta Krasińskiego. Nadzwyczaj niska cena, względnie do obfitej i doborowej treści czyni „Kurjer Codzienny” najtańszym pismem polskim. W obec wielkiej poczytności pisma korzyść istotna z ogłoszeń. Pomimo pod-niesienia ceny ogłoszeń w innych pismach, cena w „Kurjerze Codziennym” pozostała bez zmiany. Dla dogodności ogłaszających się ogłoszenia drukowane w naszym piśmie są codziennie rozlepiane na wszystkich ulicach Łodzi. Prenumerata wynosi: w WARSZAWIE I ŁODZI. Rocznie . . . . . rub. 6 kop. — Półrocznie . . . . . rub. 3 kop. — Kwartalnie . . . . . rub. 1 kop. 50 Miesięcznie . . . . . kop. 50 Za odosłenie do domu dopłaca się po kop. 10 miesięcznie. NA PROWINCYI wraz z przesyłką Kurjera i Dodatków: Rocznie . . . . . rub. 9 kop. — Półrocznie . . . . . rub. 4 kop. 50 Kwartalnie . . . . . rub. 2 kop. 25 Kantor Administracji: Krakowskie-Przedmieście 17, w Łodzi, Piotrkowska 83.

TOWARZYSTWO Rusko - francuzkich fabryk wyrobów gumowych, gutaperkowych i telegraficznych POD FIRMĄ „PROWODNIK” Kalosze, Linoleum i wyroby gumowe. Tegoroczny zbył KALOSZY reprezentuje ilość 5,500,000 par, LINOLEUM przeszło 4,500,000 stóp, wyrobów gumowych przeszło 3,800,000 funtów. Przy kupnie proszę zwracać baczną uwagę, na Herb Państwa i markę fabryczną. Główny Reprezentant Julian MEISEL w Warszawie, Senatorska 22, w Łodzi, Filja, Nalewki 16, Piotrkowska 49. 728406—2